TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

ROMAN DMOWSKI O POLAKACH I POLSCE NA TLE SĄDÓW O INNYCH NARODACH

Bogumił Grott · 22 sierpnia 2020

Roman Dmowski, podobnie jak i szereg innych polityków czy publicystów, formułował własne poglądy i oficjalne deklaracje na temat charakteru narodowego Polaków, a także i niektórych innych narodów, szczególnie tych, które kształtowały ówczesną rzeczywistość polityczną oraz cywilizacyjne oblicze Europy, wpływając tym samym w stopniu większym lub mniejszym na losy Polski. Od charakteru Polaków jak i kondycji cywilizacyjnej naszego kraju były bowiem w dużym stopniu uzależnione szanse na dalsze zachowanie własnej tożsamości narodowej. Później, po roku 1918 utrzymanie świeżo odzyskanej niepodległości było również zagrożone przez ideę „eksportu rewolucji", którą posługiwała się polityka Rosji sowieckiej. Dmowski jednak szczególną wagę przywiązywał do zagrożenia niemieckiego, które wynikało nie tylko z przewagi militarnej tego narodu, ale także i z jego wysokiego poziomu rozwoju gospodarczego i technicznego. Rosja natomiast wydawała mu się mniej groźna, gdyż pod względem cywilizacyjnym stała niżej niż Polska i dlatego nie posiadała takiej siły asymilacyjnej, jaką reprezentowały Niemcy, które już od setek lat pochłaniały kolejne obszary zamieszkiwane przez Słowian zachodnich, a więc także i Polaków.

Myśląc o naszych zachodnich sąsiadach wypowiadał się równocześnie także o postawach samych Polaków, które nierzadko były nieadekwatne w stosunku do naszego położenia i dlatego stanowiły przedmiot jego troski. Niektóre wypowiedzi lidera endecji posiadały także daleko szersze znaczenie, wykraczając poza materię ściśle polityczną. Oto jedna z nich szczególnie warta zapamiętania i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Dmowski pisał: *My Polacy, którzyśmy codziennie słyszeli zwrócone w naszym kierunku Ausrotten (wytępić – przyp. B.G.), na różne tony wypowiadane przez wszystkie właściwie obozy Niemiec, najwięcej mieliśmy sposobności do poznania ducha owej epoki. Musieliśmy też dojść do zrozumienia, że odpowiadanie na to hasło niemieckie deklaracjami miłości chrześcijańskiej lub masońskiego humanitaryzmu prowadzi do samobójstwa narodu, że nie świadczy ono o wyższości narodu, ale jest płaszczykiem pokrywającym jego znikczemnienie.*

> Pochylając się myślowym dorobkiem Dmowskiego trzeba też pamiętać, że nie był przecież socjologiem ani reprezentantem innych nauk systematycznie zajmujących się kondycją różnych społeczności. Był politykiem, który nie stworzył zwartej doktryny stanowiącej zamkniętą całość. W okresie międzywojennym powstawały bowiem systemy ideologiczne nazywane często „praw-

> dami totalnymi", które miały na celu formułowanie niepodlegających dyskusji poglądów dotyczących najistotniejszych kwestii ludzkiego bytu. Były one następnie wpajane indoktrynowanym społeczeństwom. Dmowski był przeciwny takiemu glajchszaltowaniu ludzi. Uważał też, że „dojrzałość polityczna narodu polega nie na ujednostajnieniu myśli".

Należy także pamiętać, że interesujące nas tu jego wypowiedzi są często uzależniane od kolejnych sytuacji zarówno politycznych jak i nastrojów społecznych. Niekiedy są symptomem jakiegoś etapu, a potem zanikają bez ścisłego wyjaśniania, dlaczego tak się stało. Dlatego też u Dmowskiego nie znajdziemy jakiejś jednolitej teorii polskiego charakteru narodowego, jak też i precyzyjnie określonego modelu ustrojowego dla najpierw postulowanego, a potem już istniejącego państwa polskiego. Nie znaczy to, że jego wypowiedzi dotyczących powyższych zagadnień jak i innych kwestii nie ma potrzeby studiować. Wręcz przeciwnie, poddając je dokładnej analizie i korzystając z metody komparatystycznej można się z nich wiele dowiedzieć i to w zakresie spraw podstawowych w ciągu najnowszych dziejów Polski.

Narodowa Demokracja pod względem ideowym też nie była przez cały czas działania jej lidera ugrupowaniem takim samym. Najważniejsze przekształcenia w procesie jej rozwoju dokonały się wraz z cofaniem się wpływów „pozytywizmu", które były widoczne w końcu XIX wieku i w początkowych latach wieku XX. W dotychczasowej ideologii endeckiej dokonywały się przewartościowania wielu podstawowych zagadnień pod wpływem coraz to silniejszych odziaływań światopoglądu katolickiego. Taki rozwój sytuacji zaowocował w końcowych latach II Rzeczypospolitej wykrystalizowaniem się fundamentalistycznej wizji postulowanego przez „młodych" endecji państwa polskiego, które by oczywiście było przez nich rządzone. Zasygnalizowane tutaj etapy rozwojowe obozu Dmowskiego nie pozostawały oczywiście bez wpływu na postrzeganie i reagowanie na różne właściwości przypisywane Polakom oraz na kondycję Polski jako państwa i społeczeństwa, jak też powiązane z nimi sytuacje. Liczyła się także klientela partii, która w okresie po rewolucji 1905 roku i dokonaniu się w Rosji pewnej liberalizacji przybierała charakter dość masowy, co odbiło się na jej mentalnym profilu oraz panoramie interesujących ją spraw, a wśród nich również i tych, które dotyczyły światopoglądu i wynikających z niego wartości.

Analizując poglądy Dmowskiego o Polakach i Polsce nie można pominąć powyższych uwarunkowań.

Dużą dawkę poglądów na temat Polaków i ich kondycji społecznej, psychicznej i kulturowej zawarł lider obozu narodowego już w swoim sztandarowym tekście, jakim stały się „Myśli nowoczesnego Polaka", wydane drukiem po raz pierwszy w 1902 roku. Co prawda nie tylko popularność „Myśli", ale i okresowe wielokrotne ich wznawianie mogłyby przeczyć zasygnalizowanej wyżej opinii o etapowych uwarunkowaniach zewnętrznych na emisję kolejnych poglądów, to jednak sprawa nie wygląda tak prosto. Po pierwsze przedstawione w przywołanej tu broszurze poglądy są na tyle trafne, iż trudno by je było zmarginalizować, nie mówiąc już o całkowitym odrzuceniu. Funkcjonowały one więc przez lata i właściwie funkcjonują jeszcze dzisiaj. Ponadto autor „Myśli" wybrał taki typ narracji, który nie wchodził w sposób oczywisty w konflikt z odczuciami katolickimi. W efekcie tekstu tego nie spotkał taki sam los, jaki stał się udziałem pracy innego z ojców założycieli endecji, Zygmunta Balickiego. Chodzi tu oczywiście o jego tekst zatytułowany „Egoizm narodowy wobec etyki" oraz pochodzące z tych samych lat koncepcje traktowania Kościoła katolickiego jako „instytucji narodowej" czy wyróżniania autonomicznej w stosunku do etyki chrześcijańskiej „etyki narodowej".

Co pisał Roman Dmowski o Polakach w swoich „Myślach"? Jego opinie o Polakach są często bardzo wyraźnie krytyczne, a czasem i mocno ironiczne. Jego oceny głównie dotyczą ich zdolności do dawania odporu zaborcom na wszystkich możliwych płaszczyznach ówczesnego życia w procesie bezwzględnej rywalizacji. Najbardziej odnosiło się to do ziem zaboru pruskiego. Tu należy przypomnieć, iż w poglądach wielu niemieckich polityków i ideologów drugiej połowy XIX i początku XX wieku Polacy powinni zniknąć nie tylko z tych terenów, ale także z ziem położonych dalej na wschód. Np. liczący się i często wznawiany w Niemczech aż po drugą wojnę światową taki ideolog jak Paul de Lagarde lansował tezę o konieczności zgermanizowania ziem polskich aż po Bug. Inny ideolog Josef Ludwig Reimer, będący już rasistą, proponował wyizolowanie spośród ludności polskiej – obywateli II Rzeszy, osób przynależnych do rasy nordyckiej, nadanie im pewnych przywilejów i tym samym odsunięcie od swoich nienordycznych pobratymców i dzięki temu stworzenie warunków dla ich szybszego zgermanizowania. Nienordycy byliby zgodnie z jego projektem zmuszeni do opuszczenia terytorium zaboru pruskiego. Jeszcze innym przykładem niemieckiej przedhitlerowskiej etnopolityki w stosunku do Polaków był plan zagarnięcia po zwycięskiej oczywiście pierwszej wojnie światowej zachodnich powiatów Królestwa Polskiego, wykupienie tamtejszej ziemi i osadzenie tam ludności niemieckiej. Perspektywy przetrwania polskości na swoich ziemiach rysowały się więc w bardzo ciemnych barwach. Aby trwać w takim zagrożeniu i w miarę skutecznie bronić się przed przeciwieństwami tj. utratą ziemi oraz tożsamości, należało reprezentować model społeczeństwa zintegrowanego, świadomego oraz dysponującego wysokim poziomem cywilizacji materialnej, co było bardzo ważnym czynnikiem w konfrontacji z niemczyzną.

Czy taki obraz przedstawiało sobą społeczeństwo polskie końca epoki zaborów? Dmowski w jednej ze swoich wypowiedzi przychylał się do funkcjonującej wówczas opinii, że za 50, a może już tylko za 30 lat polskość w zaborze pruskim poniesie definitywną klęskę. Dlatego też wskazywał na rozmaite braki swojego społeczeństwa i jego minusy tym groźniejsze, im większy był nacisk niemiecki.

Naród nasz – pisał – korzystał ciągle z doświadczenia, zasobów duchowych, z pracy wiekowej innych ludów, które go wyprzedziły w cywilizacji. W stosunku do tego, co wziął, dał dotychczas ludzkości bardzo mało.

I dalej:

Naród nasz pod względem siły materialnej, pod względem liczebności i bogactwa, daleko pozostał za tymi ludami, które postanawiają dziś głównie o losach świata i podniesienie materialnych zasobów jest jednym z pilniejszych i doniośliejszych zadań naszego bytu.

To pozostawanie w tyle za Europą Zachodnią Dmowski tłumaczył specyfiką ustrojową I Rzeczypospolitej, która miała wynikać z faktu zmajoryzowania przez szlachtę innych warstw społecznych i związanego z tym niedorozwoju miast i mieszczaństwa, które zazwyczaj wnosiło najwięcej w procesie rozwoju cywilizacji. Szlachcic polski, jako typ obywatela zwolniony z konkurencji z innymi ludźmi, która ma natomiast miejsce w miastach, gdzie rozwijał się handel i rozmaitego gatunku przedsiębiorczość, miał reprezentować typ bierny. Także rolnictwo, uprawiane zresztą rękoma chłopa pańszczyźnianego, nie wymagało takiej dynamiki w działaniu jak inne gałęzie wytwórczości. Dmowski tak więc przedstawiał problem:

Los przeciętnego szlachcica nie zależał zupełnie od jego zdolności i właściwości charakteru, był tak obwarowany przywilejem i normą życia, że osobiste przymioty bardzo mało o nich decydowały: mógł on być geniuszem i kretynem, mógł być człowiekiem chrystusowej moralności i nikczemnikiem, mógł być

wcieleniem energii i klasycznym niedołęgą, w końcu nawet w okresie upadku mógł być i dobrze tchórzem jak rycerzem – zawsze mógł według normy szlacheckiej żyć i zachować swe moralne stanowisko wśród braci – szlachty, bo przez to, że był szlachcicem, był członkiem rodziny.

Dalej autor „Myśli" kontrastuje taką sylwetkę osobową z sylwetką kupca, który „musi być czymś", aby skutecznie prowadzić swoje interesy, gdy szlachcic polski „bardzo mało musiał, a przeważnie był, czym chciał". Nie potrzebował walczyć i stawał się biernym. Jego cechy przejmowała formułująca się w XIX wieku jako osobna warstwa społeczna inteligencja, według Dmowskiego również cechująca się biernością. Polska, jak uważał lider endecji, upadła, „dlatego że wykoleiła się w rozwoju".

Słowa ostrej krytyki warstw przewodnich nadających ton polskiemu życiu są często powtarzane na kartkach „Myśli". Ich autor kreśli również inny profil człowieka zdolnego do walki i „ekspansji wszelkiego rodzaju". Staje więc po jego stronie, ironizując na temat wyróżnianych przez siebie cech narodowych. W jego wypowiedziach znajdujemy nawet słowa pozytywnego zainteresowania mentalnością pruską ze wskazaniem, iż dobrze służy ona osiąganiu sukcesów w polityce, gdzie na ogół wszyscy walczą ze wszystkimi. Dmowski jest co prawda bardzo daleki od apoteozowania takich reguł, co np. czynił wiodący ideolog ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncow, ale jest jednak realistą na miarę tamtych czasów. Uważał, że bezlitosna konkurencja jest faktem, a oczekiwanie na zmianę sytuacji pod tym względem po prostu nie wchodzi w rachubę. Dmowskiemu bez wątpienia imponują takie wysoko rozwinięte kraje jak Francja, a przede wszystkim Anglia. Natomiast podupadająca wraz z biegiem XIX wieku Hiszpania budzi wyraźne lekceważenie, mimo że jest ona krajem katolickim podobnie jak Polska.

> Jego dewizą, którą głosi na kartkach „Myśli" jest konieczność posiadania cech ekspansywnych, a nie ograniczanie się tylko do przeciwstawiania się eksterminacji i odwoływanie się do wartości moralnych, traktowanych jako prawie wyłączna podstawa działania i powód do dumy jako świadectwo wysokiej kultury humanistycznej.

Dmowski kategorycznie stwierdzał:

Siła moralna narodu to nie jest jego bezbronność, jego niewinność, ale żądza szerokiego życia, chęć pomnożenia narodowego dorobku i wpływu oraz gotowość do poświęceń dla urzeczywistnienia narodowych celów. Natomiast *nasza moralność narodowa, przy pewnym jałowym sentymentalizmie, dziś polega przeważnie na braku zupełnym czynnej miłości ojczyzny, a poglądy polityczne naszego oświeconego ogółu tym są niezwykłe, tym się różnią od polityki innych narodów, że brak im podstawy wszelkiej zdrowej polityki, mianowicie narodowego instynktu samozachowawczego. Jesteśmy narodem z wypaczonym sposobem politycznego myślenia" (...) Naród (...) powoli stworzył sobie sposób myślenia, ułatwiający ostateczną abdykację z dziejowej roli (...). Niedołęstwo nazwał szlachetnością, tchórzliwość rozwagą (...) zaczął żyć w świecie moralnych urojeń, a przystosowując się do tego bytu, zaczął nawet tępić w sobie wszelkie zdrowe skłonności, wszelkie przejawy instynktu samozachowawczego.*

Tego typu refleksje są wyraźnie widoczne w „Myślach" oraz innych wczesnych tekstach Dmowskiego z przełomu XIX i XX wieku. Jak widać, wystawia on dość kiepską ocenę politycznego zmysłu polskich warstw przewodnich tego okresu. Równocześnie wyraża nadzieję na przebudowę naszego społeczeńs-

twa, a to na skutek awansu szczególnie chłopów, co powinno zmienić ich mentalne oblicze i rozszerzyć zasięg świadomości narodowej. Dla lidera endecji godne uwagi w roli wzorca są cechy Polaków z zaboru pruskiego, gdzie stała walka z Niemcami o utrzymanie swoich pozycji wyrabia postawy dynamiczne, praktyczne i produktywne. Natomiast zabór rosyjski, w którym walka z polskością nie była aż tak bezwzględna jak w Prusach, konserwuje dawną mentalność, co ułatwia społeczeństwu trwanie w tradycyjnej bierności, choć i tam – jak zauważał – zachodzą zmiany.

Dmowski zachęca cały czas w „Myślach" do *uzdolnienia się Polaków do walki (...) ponieważ narody dzielne przydatne do walki, tylko w walce wyrastają, (...) „rozszerzając w ten sposób sferę swojego czynu*. Krytykuje mentalność polskiego inteligenta z przełomu wieków, jak i bliskie mu kulturowo ówczesne sfery ziemiańskie. Widzi w tych warstwach zbiór cech będących zaprzeczeniem dynamiki rozwojowej. Twierdzi, iż zarówno zadawnione cechy jak i atmosfera klęski po powstaniu styczniowym pogorszyły jeszcze sytuację, potęgując „bierność naszego charakteru". Jednym ze skutków, jak to ujmował, jest „przejście od akcji do kontemplacji" i spotęgowanie cech sprzecznych z postawami czynnymi zapewniającymi sukcesy w życiu nie tylko osobistym, ale i narodowym. Dmowski piętnuje wówczas także szerzący się w górnych warstwach społeczeństwa „intelektualizm", „estetyzm" i „etyzm", i choć nie mówi tego do końca, jednoznacznie odrzuca te symptomy życia duchowego u Polaków, gdyż nie stanowią one solidnego zaplecza dla twardej walki o zagrożony byt. Życie wewnętrzne rysuje mu się jako alternatywa dla życia zewnętrznego, gdzie człowiek ma się przede wszystkim realizować kontynuując „zdobywanie świata i stały rozrost". Postawom „intelektualnym" przeciwstawia bardziej wartościowe według niego postawy „czynne". Na tle rozwiniętych narodów Zachodu ocenia sytuację polską jako anachroniczną. Nie szczędzi jej nawet i szyderstwa. Oto jego słowa na ten temat:

Mamy tedy w sferze duchowego życia znamiona społeczeństwa przecywilizowanego, którego rola polityczna została już odegrana, które już tylko w dziedzinie oderwanej twórczości duchowej może służyć ludzkości, samo zdolne żyć tylko myślą. Tymczasem nie jesteśmy ani bardzo cywilizowani, ani nasza twórczość duchowa nie jest szczególnie wysoka (...). Ogół zaś nasz, pomimo swych skłonności nie przoduje wcale innym narodom ani poziomem umysłu, ani dobrym smakiem. Można bodaj z całą słusznością powiedzieć, że nigdzie nie ma tylu co u nas nieinteligentnych intelektualistów i tylu estetów bez smaku. My w żadnej sferze społecznej nie jesteśmy przecywilizowani, ale przeciwnie najwyższe nawet, najbardziej ogładzone sfery naszego narodu należy uważać za niedocywilizowane.

Wesprzyj portal

Pomóż nam budować Nowy Ład. Wierzmy, że idee mają znaczenie. Jesteśmy zespołem publicystów, którym na sercu leży dobro i rozwój Polski.
Krytykowane także przez Dmowskiego „intelektualizm" i „estetyzm" mają odciągać warstwy przewodnie od trudów codziennej walki o byt, zaś „etyzm" prowadzi do niezrozumienia mechanizmów rządzących polityką, co przynosi złe skutki.

Tu autor „Myśli" jednoznacznie przypisuje Polakom *nieumiejętność myślenia o sprawach polskich w ten sam sposób, w jaki myślą o swoich inne narody*. Jest to zarzut braku realizmu i przenoszenia „sprawy polskiej" w sferę idealną, co pociąga za sobą nieumiejętność właściwego oceniania zagrożeń. Wyrazem tego jest m.in. wiara w możliwość wyeliminowania z polityki dążności ekspansywnych i bezkonfliktowe tr-

wanie narodów w swoich historycznych granicach. Takie myślenie lider endecji ocenia jako wyraz braku instynktu samozachowawczego. Jak pisze, a są to lata przed pierwszą wojną światową, wyraża się to np. w braku takiej polityki polskiej w Galicji, która by sprzyjała skutecznej ochronie tamtejszej ludności polskiej wobec rozwijającego się nacjonalizmu ukraińskiego. To zaniedbanie przypisuje dostrzegalnemu kosmopolityzmowi części inteligencji polskiej, która przedkłada wartości uniwersalne nad wartości narodowe. Dmowski protestował przeciwko takim postawom, traktując je nie jako wyraz niedojrzałości politycznej, ale jako głęboko zakorzenioną cechę o charakterze antynarodowym. Uważał też, że ludzie tacy występują we wszystkich trzech zaborach i w obrębie wszystkich orientacji politycznych. Nazywał ich wręcz „wrogiem wewnętrznym", z którym nie ma kompromisu.

Ten gatunek Polaków z imienia i języka – jak pisał – licznie się rozrodził w popowstaniowym okresie upadku narodowego ducha, a nawet na krótki czas zapanował asymilując szybko młode pokolenie. Nie rozumie on, iż w stosunkach międzynarodowych istnieje rozległa sfera spraw, w których nie ma słuszności ani krzywdy. Rządzącą regułą jest tylko współzawodnictwo odrębnych interesów, a zajęcie wówczas stanowiska nie może być wynikiem „poczucia sprawiedliwości", ale „poczucia solidarności" z jedną ze stron walczących.

Można się tutaj dopatrywać funkcjonowania u autora tych słów koncepcji dwóch etyk: „etyki narodowej" obok „etyki chrześcijańskiej". Owi „Półpolacy", jak ich nazywał Dmowski, nie przyjmują do wiadomości takiego stanu rzeczy, przez co są bezwartościowi dla sprawy polskiej i powinni zniknąć jako element szkodliwy.

Pozostając jeszcze przy enuncjacjach pochodzących z początkowej fazy działalności endecji trzeba dodać, że Dmowski wyróżnia w społeczeństwie polskim kilka typów myślenia o polityce. Sam reprezentuje nacjonalizm, który równolegle nazywa także patriotyzmem. Ma on oznaczać postawę czynną, na którą powinno się składać obejmowanie wszystkich stron egzystencji narodu, a nie ograniczanie się tylko do „walki o wolność". Zwraca uwagę, iż stanowi ona tylko jeden z czynników życia narodowego, które posiada daleko więcej aspektów. Według niego szeroki polski ogół nie rozumie tego w sposób dostateczny. W kontekście podobnych zagadnień lider endecji wyróżnia także kategorię „patriotów starej daty", eksponuje się teraz wyraźniej na tle rozwijającej się u schyłku XIX wieku nowej tendencji w polskiej polityce, jaką stał się nacjonalizm. Kierunek ten pojmuje znacznie szerzej swoją funkcję solidaryzmu narodowego niż to czyniły dotychczasowe formacje niepodległościowe. Odpowiada więc bardziej warunkom ostrej walki o interesy narodu. O ile Dmowski owych „patriotów starej daty" nie odbiera jako zdeklarowanych przeciwników, to najbardziej obcy są według niego „kosmopolici". Jak uważa, są oni wprost niezdolni do podporządkowania się wymogom solidaryzmu narodowego i warunkom ostrej walki o interesy narodu pojmowanego nie jako zbiór luźnych indywiduów ludzkich, ale jako modelowo zwarty organizm. Oczywiście jego uznaniem nie cieszą się także socjaliści, nawet w odłamie zainteresowanym odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Nie spełniają oni bowiem podstawowych warunków, które Dmowski stawiał Polakom, aby mogli sprostać ówczesnej sytuacji politycznej i cywilizacyjnej Polski. Właściwości ówczesnych Polaków ocenia jako nieprzystosowane w sposób wystarczający do zadań skutecznego opierania się przeciwnościom zagrażającym polskości u schyłku epoki zaborów. Według niego „na świecie coraz mniej jest miejsca dla słabych i bezbronnych" i „coraz mniej uwagi poświęca się tym, którzy biernie z uległością znoszą krzywdy".

> Dmowski traktuje sarkastycznie także istniejącą wśród Polaków tendencję do traktowania „swej słabości fizycznej i moralnej" jako cnoty będącej wyrazem szczytnych cech charakteru. Taką postawę uznaje za hołdowanie fikcji i po prostu fałsz.

Na przełomie XIX i XX wieku, jak to już zauważono wyżej, wiąże nadzieje z przemianami społecznymi, tj. wychodzeniem na widownię przedstawicieli warstw ludowych i wzrostem ich świadomości narodowej oraz pracą ideową własnego obozu. Dominujący ton w jego publicystyce politycznej z tego czasu może najlepiej wyraża takie oto zdanie:

Musimy żyć, rozrastać się, rozwijać działalność na wszystkich polach, musimy dążyć do tego, by zostać silnym, niezwyciężonym narodem (...) mamy obowiązek żyć i wydobyć się na wierzch.

Jak wiadomo, podobnego typu zasady i wartości nie dominowały w obrębie endecji przez cały czas jej funkcjonowania. Lata po rewolucji 1905 roku, które przyniosły w Rosji pewną liberalizację, a w jej ramach możliwość wyłaniania w wyborach do rosyjskiego parlamentu-Dumy polskich reprezentantów, spowodowały dość znaczny liczbowy rozwój obozu, w którym dotychczas ton nadawali tacy ludzie jak Popławski, Balicki i Dmowski. Środowisko to przestało być tylko elitarnym kręgiem o określonej filozofii politycznej. Sam Dmowski zauważał potem, że doszło do rozmycia się nacjonalizmu „Przeglądu Wszechpolskiego", którego polski ogół nie rozumiał. Paranaukową rozprawę pióra Zygmunta Balickiego „Egoizm narodowy wobec etyki" po raz ostatni opublikowano drukiem w 1916 roku. Natomiast jedenaście lat później ukazała się programowa broszura Obozu Wielkiej Polski pt. „Kościół, Naród i Państwo", gdzie lider obozu narodowego ostentacyjnie zapowiadał już szerokie otwarcie się jego środowiska na wartości katolickie.

Badacz historii endecji profesor Roman Wapiński nazwał ten trend „procesem zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji", a autor niniejszego tekstu przedstawił go w ujęciu komparatystycznym w książce „Dylematy polskiego nacjonalizmu: powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha".

Tu należy podkreślić, że podobne formacje ideowe nie były właściwością wyłącznie polskiego obozu narodowego. Rozwijały się one w kilku krajach Europy zachodniej, a lata międzywojenne bywają nazywane przez wielu politologów i historyków okresem „ewolucji" lub nawet „rewolucji antyliberalnej". Wobec zagrożeń ze strony skrajnej lewicy i po doświadczeniach z rewolucją bolszewicką w Rosji, na Węgrzech i częściowo w Niemczech demokracja liberalna wydawała się systemem niewystarczającym do skutecznego zatrzymywania sił wrogich dotychczasowemu porządkowi.

Analizując kolejne teksty Dmowskiego nietrudno jest dostrzec, że z biegiem lat znikają tam narzekania i co najmniej ironiczny ton odnoszący się do „polskiej bierności" oraz zachęcanie do walki i zajmowania ofensywnych postaw w życiu indywidualnym i zbiorowym. Uzgadniany z wartościami katolickimi nacjonalizm bywa teraz nazywany najczęściej „ideą narodową", a „narodowiec" zastępuje w rozmaitych enuncjacjach „nacjonalistę". Pojawia się w użyciu także pojęcie „nacjonalizmu chrześcijańskiego", z czasem w ideologii endeckiej jak i narodowo-radykalnej zaznacza się coraz wyraźniej wpływ filozofii tomistycznej. Natomiast konflikt dawnego nacjonalizmu z liberalizmem uzyskuje teraz wsparcie wynikające ze stosunku katolicyzmu do tego ostatniego kierunku. Pamiętajmy, że liberalizm w Kościele wprost nazywano

„grzechem", czego zewnętrznym objawem stała się m.in. broszura pt. „Liberalizm jest grzechem", pióra jednego ze znamienitych wyższych hiszpańskich duchownych księdza Feliksa Sarda y Salvaniego. Takie przemiany czyniły także rozrastającą się liczebnie w latach 30. XX wieku młodą endecję stopniowo coraz to bardziej niechętną włoskiemu faszyzmowi, którego ideolodzy powoływali się na autorytet filozofii Hegla, sprzecznej przecież z duchem katolickiego personalizmu. Bardzo zwięźle i trafnie ujął to zagadnienie w roku 1931 anonimowy publicysta podpisujący się pseudonimem *Italicus* na łamach czasopisma „Szczerbiec".

Początkowo Anglia przedstawiana przez Dmowskiego jako wzór godny naśladowania także znika w tej roli z jego wypowiedzi. Bez wątpienia duży wpływ na taką sytuacje miał również wielki kryzys gospodarczy, który rozwinął się na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Podkopał on przecież prestiż rozwiniętych krajów Zachodu. Sądzono nawet, iż „kapitalizm się kończy. Chodziło tylko o to, co po kapitalizmie". W roku 1931 pojawiła się także zawarta w encyklice *Quadragessimo anno* koncepcja korporacjonizmu, którą w największym stopniu spożytkowano w Portugalii rządzonej przez profesora ekonomii Salazara. Na gruncie polskim ideolog przynależny do młodej generacji endeckiej Adam Doboszyński w roku 1934 opublikował książkę pt. „Gospodarka narodowa", w której zawarł własny projekt ustroju gospodarczego dla Polski. Kwestionował tam całkowicie industrializm oraz kapitalizm, tworzące warunki dla liczbowego rozwoju proletariatu klasy podatnej na socjalizm, komunizm oraz materializm. Równocześnie w tym środowisku politycznych rozpowszechniała się idea nowego średniowiecza zdefiniowana przez Mikołaja Bierdiajewa w książce „Nowe średniowiecze". Przełożył ją na język polski jeden z działaczy narodowych Marian Reutt. Była to modelowa wizja cywilizacji chrześcijańskiej okresu przed reformacyjnego, której podstawowe wartości proponowano nadal kontynuować w opozycji do Oświecenia, wieku XIX jako epoki i całej prawie nowoczesności. Zarówno Doboszyński jak i Bierdjajew byli przeciwnikami tych kulturowych ideałów, które legły u podstaw podziwianej wcześniej przez Dmowskiego imperialnej Anglii czy obserwowanych z zainteresowaniem Prus. Teraz okazywało się, że kapitalistyczna „pogoń za zyskiem", jak to określał Doboszyński, jest mocno podejrzana z moralnego punktu widzenia. Głosił on również, iż w przewidywalnej przyszłości zostanie zlikwidowany w Polsce wielki przemysł, a robotnika zastąpi drobnomieszczanin, właściciel drobnych warsztatów o mentalności posiadacza z definicji wrogiego koncepcjom skrajnej lewicy. Takie też warsztaty staną się podstawą systemu wytwórczości. W ten sposób znikną i wielcy kapitaliści, a grożący obaleniem zastanego ładu konflikt klasowy zostanie zażegnany na zawsze. Podobne idee w obozie narodowym propagowała także broszura Wojciecha Zaleskiego pt. „Polska bez proletariatu". W ten sposób miałby się zmienić nie tylko układ klasowy, ale i klimat moralny w społeczeństwie. Nie zastanawiano się jednak nad tym, czy taki system gospodarczy da również Polsce wystarczające siły tak potrzebne wobec widma konfrontacji z potężnymi sąsiadami.

W takiej atmosferze już nie do pomyślenia jako ideał wychowawczy i zalecany wzorzec był prężny, zdolny do walki z samej zasady i prący do przodu za wszelką cenę człowiek, którego wizję roztaczał przed laty Dmowski. Równocześnie, co należy tu mocno podkreślić, różni publicyści młodoendeccy w swoich wypowiedziach sygnalizowali wyraźnie, że sprawy gospodarcze są ostatnimi, które przyciągają uwagę środowisk społecznych, z których się wywodzili. Tak właśnie pisał w swojej broszurze pt. „Wobec zagadnień gospodarczych" Zdzisław Stahl, jedna z czołowych postaci pokolenia „młodych" endecji, a Karol Stefan Frycz, publicysta, z pierwszych stron „Myśli Narodowej" wychwalał „ideał cywilizacyjny dworu polskiego" mający polegać na spokojnym i wolnym od napięć życiu. Podobne wypowiedzi były liczne w publicystyce endeckiej lat 30., a nawet można powiedzieć, że nadawały tam ton. Na marginesie pozostawały rzadkie

zresztą głosy, jak np. profesora Romana Rybarskiego, ekonomisty i autora licznych książek z tej dziedziny, który ironizował na temat szerzącego się w obozie narodowym „romantyzmu ubóstwa", jakiemu hołdował Adam Doboszyński i jemu podobni ideolodzy publicyści i partyjni działacze.

> To, co było tak ważne na początku XX wieku choćby dla Stanisława Brzozowskiego, który w inny sposób niż Dmowski, ale również bardzo kategorycznie podnosił problem polskiego niedorozwoju i wynikających z tego faktu zagrożeń dla Polski, znikło z kart publicystyki endeckiej. W pismach powstałych w schyłkowym okresie swego życia Dmowski już nie podejmował krytyki psychologii szlachty czy to tej dawnej, czy współczesnego mu ziemiaństwa. Również nie zastanawiał się nad problemem kulturowego awansu polskich mas.

Na taką przemianę jego wypowiedzi o walorach etnicznych Polaków oczywiście wpływały nie tylko preferencje światopoglądowe, ale i warunki zewnętrzne. Po odbudowaniu państwa polskiego pojawiły się nowe problemy i nowe sytuacje. II Rzeczypospolita była także krajem niejednorodnym pod względem narodowym. Polacy stanowili tam bowiem tylko około 63 % obywateli. Fakt ten nie wyczerpywał jednak zagadnienia. Istniały ogromne zróżnicowania kulturowe generujące różne sprzeczne ze sobą interesy. Pod zaborami nie było jeszcze dobrze widać, jak to społeczeństwo w praktyce mogłoby funkcjonować we własnym niezależnym państwie. Liczne problemy społeczne i polityczne postrzegano wówczas w innej perspektywie. Ogólna krytyka oczywistego zacofania w wielu dziedzinach życia była więc w zasadzie trafna i pożyteczna, ale po odzyskaniu niepodległości uruchomiły się nowe problemy o charakterze politycznym, społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Sytuacja na świecie była też już inna.

Po pierwsze nawet sama ludność polska nie była jednolita pod względem świadomości narodowej. Wspominany wyżej ideolog endecki Adam Doboszyński pisząc po latach o tym stanie rzeczy, jaki istniał na początku II Rzeczypospolitej, stwierdzał: *ogół Polaków stanowił wówczas jeszcze masę dość bezkształtną, w której świadomością narodową objęta była najwyżej trzecia część ludzi, mówiących po polsku (...) w roku 1918 duża część robotników i większość chłopów nie uświadamiała sobie swej przynależności do wspólnoty narodowej*. Dalej podkreślał rolę odzyskanej niepodległości, która pod tym względem spowodowała wielkie zmiany w pożądanym kierunku, ubolewając jednak, iż nawet po drugiej wojnie światowej *stoimy jeszcze wciąż przed niezmiernie ważnym zadaniem ostatecznego rozciągnięcia Narodu na wszystkich ludzi mówiących po polsku*. Zwracał też uwagę, iż do unarodowienia mas polskich w dużej mierze przyczyniła się okupacja i eksterminacyjna działalność Niemiec, która integrowała społeczeństwo pod wspólnym sztandarem.

Podobnych konstatacji można się doszukać także w wielu innych tekstach z tego czasu oraz wypowiedziach słownych świadków epoki, w której powstała i działała endecja oraz sam Dmowski. Obraz nie był więc budujący. Dopełniały go spostrzeżenia badaczy stosunków na polskiej wsi. Np. Aleksander Świętochowski w wydanej w 1928 roku książce „Historia chłopów polskich" roztoczył miażdżącą krytykę mieszkańców polskiej wsi, wyłączając z niej jedynie zabór pruski. Odmawiał on większości polskich chłopów podstawowych walorów obywatelskich, a nawet zwykłej uczciwości w codziennym życiu nie tylko publicznym, ale i rodzinnym.

O chłopach z byłego zaboru pruskiego Świętochowski pisał: *weszli do wskrzeszonej Polski społecznie i*

ekonomicznie dojrzalsi, umysłowo rozumniejsi, moralnie czystsi. Chłopów galicyjskich potraktował znacznie gorzej. Mieli to być: „nienasyceni grabieżcy, gotowi do takiego pogromu panów ziemskich za pomocą prawa, jakiego dokonali przed osiemdziesięciu laty za pomocą bezprawia". Chodziło mu oczywiście o rzeź galicyjską.

Za taki stan rzeczy autor „Historii chłopów polskich" obwiniał oczywiście dawną szlachtę polską i specyficznie negatywny ustrój społeczny I Rzeczypospolitej. Jednak z punktu widzenia polityki i kondycji odrodzonego państwa polskiego liczył się jedynie stan obecny z pierwszej połowy XX wieku i twarde wymogi ówczesnej polityki. Mimo tego nie brakowało w latach II Rzeczypospolitej apologetów przedrozbiorowych stosunków w Polsce, o czym świadczą wznawiane książki np. Antoniego Chołoniewskiego „Duch dziejów Polski" oraz Artura Górskiego „Ku czemu Polska szła". Również po 1989 roku znajdują one w naszym kraju swoich czytelników!

Pesymistyczne sygnały zawarte w wypowiedzi Świętochowskiego nie były wyjątkiem. Podobne cechy warstwy chłopskiej zauważali i inni, np. Melchior Wańkowicz, Stefan Żeromski oraz rozmaici politycy, pamiętnikarze i ludzie pióra. Marcin Wichmanowski, współczesny badacz świadomości polskich chłopów, pisze, iż pod koniec epoki zaborów występował *powszechny indyferentyzm narodowy chłopów. (...) chłopi nie znali tradycji narodowych ani symboliki narodowej*. O obojętności narodowej chłopów polskich wspominał w swoim pamiętniku Jan Słomka – wójt z Galicji, zaś Wincenty Witos sugerował nawet, że chłopi *bali się Polski, wierząc, że z jej powrotem przyjdzie (...) pańszczyzna i (...) szlachecka niewola*.

Tak więc obraz naszego społeczeństwa u zarania odzyskania niepodległości wyglądał mało zadawalająco, a państwo oparte na zasadach, jakie określała konstytucja z 1921 roku, nie mogło sprawnie funkcjonować. Rola egzekutywy wg ustawy zasadniczej była bardzo mała w stosunku do kompetencji parlamentu, a szczególnie sejmu, gdyż izba poselska była bardziej uprzywilejowana od senatu. Fakt, że rząd musiał posiadać zaufanie parlamentu, jak również odpowiadał przed nim politycznie, umniejszał rolę egzekutywy w ustroju II Rzeczypospolitej. Ponadto to właśnie sejm uważano za wyraziciela woli narodu, przez co cieszył się sporą legislatywą. Nie tyle parlament posiadał dużą władzę, co sejm, mający szczególną pozycję, przez co dwie izby nie były sobie równe. To przecież marszałek sejmu przewodniczył zgromadzeniu narodowemu, jak również to on zastępował prezydenta, gdy na jego miejscu pojawił się wakat. Atakowany często przez lewicę Senat nie posiadał inicjatywy ustawodawczej, nie miał również funkcji kontrolnej nad rządem, ponadto mógł jedynie nanosić poprawki do ustaw przyjętych przez sejm, ale nawet i one mogły być bardzo łatwo odrzucane. Rządy zmieniały się często, co również przyczyniało się do bezwładu oraz wywoływało negatywny stosunek społeczeństwa do parlamentu, jak również do egzekutywy. Frakcje partyjne kłóciły się między sobą, paraliżując administrację aparatu państwowego. Taki bieg wypadków powodował niesmak wyrażany tak mocno w kręgu marszałka Piłsudskiego, jak i w środowisku politycznym Romana Dmowskiego. Tam obserwacji mechanizmu rządzenia państwem, jakim była II Rzeczypospolita, towarzyszyła refleksja nad kondycją samych Polaków i ich predyspozycji mentalnych. Dowodzą tego cytowane tutaj oraz inne wypowiedzi lidera obozu narodowego, zawierające krytykę wad różnych kręgów społecznych w Polsce i wytykanie ich braków w porównaniu ze społeczeństwami Zachodu, gdzie miała istnieć kulturowa gleba umożliwiająca dość sprawne funkcjonowanie demokracji parlamentarnej. W II Rzeczypospolitej zdaniem Dmowskiego gleby takiej nie było. Skarżył się on na masowe wypłynięcie w ostatnich czasach na wierzch polskiego życia politycznego „żywiołów surowych" dezorganizujących państwo.

Jest sprawą oczywistą, że Roman Dmowski jako lider polityczny i ikona obozu narodowego nie mógł tak otwarcie i ostro formułować swoich sądów o różnych warstwach społecznych, jak czynił to cytowany wyżej Aleksander Świętochowski. W bieżącej polityce zawsze liczy się wzgląd na przychylność opinii społecznej, a w szczególności najliczniejszej warstwy w ówczesnej Polsce, jaką stanowili chłopi. O ile endeccy, a nawet i narodowo-radykalni ideolodzy przemyśliwali w latach 30. nad redukcją klasy proletariatu, to z klasą chłopską było już inaczej. Bardziej prawicowa część ruchu ludowego była przecież traktowana przez polityków endeckich jako potencjalny sprzymierzeniec chociaż, jak wiadomo, problem ten w praktyce nie wyglądał tak prosto. Opinie o chłopach wyrażane więc przez endeckich luminarzy nie mogły być tak kategoryczne jak np. u Świętochowskiego. Mimo tego, czytając pisma Dmowskiego i biorąc pod uwagę charakter jego krytyki różnych kręgów społecznych w II Rzeczypospolitej, łatwo jest zrozumieć, o co chodziło. O ile u schyłku epoki zaborów można było z optymizmem zauważać postęp w narodowym uświadamianiu polskich chłopów i się nim cieszyć, to po roku 1918 było to już za mało. Chodziło bowiem jeszcze o postawy obywatelskie, wystarczający poziom cywilizacyjny i zdolności organizacyjne oraz produkcyjne mogące wystarczająco wspierać sprawność własnego państwa.

Dwudziestolecie międzywojenne, które przyniosło kryzys demokracji liberalnej, a także wielki kryzys gospodarczy lat 1929–1933 stawiało politykom i ideologom przed oczyma nowe problemy. Dysfunkcyjność opartego na konstytucji marcowej ustroju II Rzeczypospolitej stawała się impulsem do nowych przemyśleń i prób czynnego działania w kierunku poprawy sytuacji. W sferze instytucjonalnej wyrazem takich dążeń u Dmowskiego stał się projekt Obozu Wielkiej Polski – organizacji, która miała przeciwstawić swoją własną wizję Polski nie tylko liberalnej demokracji i oczywiście lewicy, ale i sprawującej od paru miesięcy władzę w kraju sanacji, a także wynieść na scenę czynnej polityki elementy nowe, czyli „świadome siły narodu".

W jednej z programowych broszur OWP pt. „Zagadnienie rządu" Dmowski przekonywał, iż:

(...) ustrój reprezentacyjny w tej postaci, do której w Europie doszedł, przy której rządy wychodzą z parlamentu i przez parlament są w każdej chwili obalane, coraz mniej wytrzymuje krytyki. Kierowanie polityką państwa w całości i w poszczególnych jej działach oddaje się ludziom niekompetentnym, których całą kwalifikacją jest zdolność demagogiczna lub zręczność w intrygach, którym wszystko jedno jest, co im powierzą – handel i przemysł, oświatę czy marynarkę, byleby zostali ministrami; w chwilach zaś najważniejszych dla państwa brak jednego głosu większości wywołuje kryzys i państwo pozostaje na krótszy lub dłuższy czas bez rządu; po załatwieniu zaś kryzysu przychodzi nowy rząd, który w mniejszej lub większej części nagle wywraca to, co poprzedni zrobił.

Patrząc się na bieg wydarzeń i powiązanych z nimi enuncjacji ideowych wychodzących spod pióra Dmowskiego i innych publicystów jego obozu nie można nie zauważyć, iż bardzo wyraźne zdeklarowanie się nowo powstałego OWP po stronie światopoglądu katolickiego i zamiary stworzenia w Polsce państwa wyznaniowego, co otwarcie głosiła programowa broszura „Kościół, Naród i Państwo", wywarło bardzo istotny wpływ na stylizację wielu wypowiedzi. Szeroko demonstrował się wówczas szczególnie w pokoleniu tzw. „młodych" endecji inny duch, odrębny od dominujących jeszcze na początku XX wieku w tym obozie wpływów pozytywizmu. Pewne sformułowania nie były już możliwe, a nawet i te dawne starano się przemilczeć. Według relacji złożonej autorowi niniejszego artykułu jeszcze w latach 70. XX wieku przez Klaudiusza Hrabyka, byłego działacza endeckiego i autora rozprawy doktorskiej pt. „Ideologia Przeglądu Wszechpolskiego (1895–1905)", Dmowski kategorycznie sprzeciwił się jej wydaniu drukiem, motywując to

obawami wywołania u wielu polskich katolików pewnej niechęci. Pracę opublikowano dopiero wtedy, gdy jej autor znalazł się w obrębie Związku Młodych Narodowców dawnej frakcji endeckiej, która przeszła na pozycję współpracy z sanacją. Dawniejsze ostentacyjne pochwały państw imperialnych jak Anglia czy nawet po części i Prusy nie współbrzmiały z klimatem „nowego średniowiecza" i innych idei o charakterze wręcz fundamentalistycznym. Zaś protestantyzm, który również w świadomości Dmowskiego odegrał rolę inspiratora rozwoju gospodarczego, a więc potęgi materialnej przodujących narodów, jest widziany teraz przede wszystkim, jako zjawisko moralnie wątpliwe, będące rozsadnikiem egoizmu w stosunkach międzynarodowych ze szkodą dla narodów katolickich, a takimi byli przecież Polacy. Dmowski identyfikując się z nimi staje oczywiście po stronie katolicyzmu. Religia ta przecież nie jest, jak pisał w programowej broszurze OWP pt. „Kościół, Naród i Państwo", „dodatkiem do polskości (...) ale tkwi w jej istocie". Obok innej już sytuacji, jaka zaistniała w Polsce niepodległej w porównaniu z okresem zaborów, kiedy to najważniejszym zadaniem było, jak to określał Dmowski, „konserwowanie narodu", bardzo ważna stała się także zmiana klimatu politycznego i kulturowego w Europie. Dokonywała się w wielu krajach owa „rewolucja antyliberalna". Pisano wówczas o zmierzchu ideałów XIX wieku oraz nastaniu epoki „instynktu i woli". Pojawił się we Włoszech faszyzm, a w Niemczech narodowy socjalizm oraz wiele ruchów naśladowczych w innych krajach. Wspomniana już wyżej „rewolucja antyliberalna" zaczęła przyjmować w Polsce charakter tradycjonalistyczno-katolicki. Proces przemiany w tym kierunku realizował się właśnie w endecji, a potem po roku 1934 także i w jej grupach rozłamowych.

> O ile rację ma profesor Krzysztof Kawalec, autor książki poświęconej działalności politycznej Romana Dmowskiego, twierdząc, że w początkowych latach funkcjonowania obozu wszechpolskiego jego wyobrażenia ustrojowe mieściły się w ramach ówczesnej „poprawności politycznej", tzn. przyjmowano wówczas ustrój demokracji parlamentarnej za coś oczywistego, to w dwudziestoleciu międzywojennym sprawa wyglądała już inaczej. Nie tylko zmiany ówczesnego klimatu politycznego, ale obserwacja warunków w kraju podsuwała nowe projekty rozwiązań skorelowane z poglądami na kondycję ówczesnych Polaków i Polski jako organizmu społecznego i politycznego.

Wśród wypowiedzi Dmowskiego z lat 20. i 30. nie widać już takiej krytyki szlachty polskiej jako warstwy adynamicznej i biernej, co miało wynikać z podstaw jej kultury i faktu zdominowania przez nią innych warstw społecznych, a w szczególności mieszczaństwa oraz doprowadzenia chłopstwa do stanu cywilizacyjnej zapaści. Nie ma tam już jednoznacznego zachwytu nad wcześniej podziwianą Anglią i całym Zachodem. Tam bowiem narodził się kapitalizm, który pod wpływem skutków wielkiego kryzysu gospodarczego lat 1929–1933 chwilowo wydawał się nawet ulegać rozkładowi. Narody zachodnie dotychczas dobrze prosperujące są wówczas już postrzegane przez lidera narodowej demokracji jako „spółki do wyzyskiwania innych narodów", a podłożem do takiej krytyki staje się daleko bardziej idealistyczny w swojej istocie sposób widzenia świata niż ten, który cechował autora „Myśli nowoczesnego Polaka" w czasie, gdy pisał tę broszurę na samym początku XX wieku. W jednym ze swoich tekstów powstałych już w latach II Rzeczypospolitej lider obozu narodowego podkreśla, iż polskie poczucie narodowe opiera się na innych podstawach o charakterze daleko bardziej altruistycznym niż u dużych narodów Zachodu. W konkluzji wynika, że jest to stanowisko nie tylko szlachetniejsze, ale także i trudniej osiągalne oraz istotniejsze, jak i niedostępne dla wszystkich. W dalszej konsekwencji wyłania się u Dmowskiego koncepcja „naro-

du w sensie moralnym", a więc wyselekcjonowanej kategorii o wysokich walorach. Stanowiłaby ona przeciwieństwo tych, których określał jako „żywioły surowe", zbyt często wywierające destrukcyjny wpływ na rządy w ramach funkcjonującego w Polsce systemu parlamentarnego. W wypowiedziach Dmowskiego z lat 20. i w końcowym etapie jego działalności publicystycznej szeroko już gości pierwiastek idealistyczny. Odwołuje się on do uczuć religijnych i jest nacechowany wyraźnym antymaterializmem. Podkreśla także:

Posiadamy pewne wielkie wartości, które tamtym (zachodnim – B.G.) narodom przydałyby się i dzisiaj i uratowały je od wielu niebezpieczeństw, a które bądź nie wytworzyły się u nich w tej co u nas postaci, bądź też których pozbyły się one w ubiegłym okresie.

Dmowski pisze wówczas:

Naszemu poczuciu narodowemu, naszemu stosunkowi do ojczyzny nie grozi takie jednostronne wypaczenie, jak to, które stwierdzamy u wielu narodów zachodnich. Ojczyzna dla nas nie będzie przede wszystkim wielkim dobrem materialnym, siebie jako narodu nie będziemy pojmowali jako spółki do wyzyskiwania innych narodów, obowiązków względem ojczyzny nie będziemy widzieli jedynie na zewnątrz, w walce z obcymi, ale nie mniej wewnątrz, w czuwaniu nad dobrem całości, w pracy, i wysiłkach poświęconych dla uzdrowienia jej życia i dźwigania go na coraz wyższy poziom.

Mamy tu więc koncepcję o charakterze elitarnym zakorzenioną w przekonaniu o wysokich walorach moralno-etycznych przynajmniej części elit polskich. W wypowiedziach pochodzących z ostatniego etapu twórczości ideowej Dmowskiego nie dostrzega się już radości z emancypowania się mas ludowych, a nawet i postępującego przenikania do nich świadomości narodowej. Nie widać także krytyki i ironii kierowanej pod adresem dawnej szlachty czy współczesnych kontynuatorów i dziedziców jej kultury duchowej. Na czoło wysuwa się negacja pozbawionych poczucia obywatelskiego i kultury politycznej kręgów społecznych, mogących wydatnie zaszkodzić państwu wykorzystując formułę słabych rządów parlamentarnych i braku ich stabilności. Teraz na czoło wysuwa się ożywiony wartościami religijnymi Polak – materiał, z którego dopiero należy wyłonić „organizację narodu", czyli „elitę narodową".

Dmowski stara się uzasadniać swoje sugestie, a broniąc zarazem miejscowych uwarunkowań kulturowych i społecznych pisze:

Zabójczą wprost niedorzecznością jest wprowadzanie w państwie urządzeń i metod działania, wymagających tych właściwości umysłowych i moralnych, tych pierwiastków psychiki społecznej, które posiadają inne narody, a których nasz naród nie posiada, a natomiast lekceważenie i zaniedbywanie tych wartości, które tkwią w naszym narodzie, które gdzie indziej nie istnieją lub istnieją w słabszej mierze czy w niższej postaci. Na tych właśnie wartościach, na tych zasobach moralnych narodu stara się przede wszystkim budować jego samoistna twórcza polityka.

Te główne wartości, jak już powiedziałem, to religia, która jest w naszym narodzie wielką, żywą siłą, i ten wysoki moralnie stosunek do ojczyzny, taki, jak go przed chwilą starałem się określić.

Dmowski przestrzega też przed naśladownictwem faszyzmu, motywując taki pogląd tym, iż nie przystaje on to polskiej mentalności. Równolegle wypowiada się także przeciwko krępowaniu ludzkiej myśli, co stało się codzienną praktyką systemów totalitarnych. Oczywiście nie myślał o tak pojmowanym pluralizmie, jaki cechował formację liberalną.

W wypowiedziach lidera narodowej demokracji z lat 20. można jeszcze czasami dopatrywać się nikłych śladów przekonania o pewnej dysfunkcyjności katolicyzmu w stosunku do kwestii odnoszenia sukcesów w polityce. W roku 1926 zauważa, iż:

Formuły humanitarne, które w języku ludów protestanckich były tylko formą, ozdobą dążeń realnych, fason de parler, przez znaczne odłamy ludów katolickich były brane całkiem na serio, stawały się naczelnymi dyrektywami postępowania.

Można interpretować tą wypowiedź jako wyraz przeświadczenia, iż katolicy, a więc także i Polacy, nie będąc bezwzględnymi w działaniach są mniej skuteczni. Jednak nie widać tu sugestii, która by była przyzwoleniem dla stosowania takich metod. Jego wypowiedź brzmi raczej jako aprobata zasad rządzących kulturą katolicką, negowanie materializmu i przyznawanie wiodącej roli religii w kształtowaniu świadomości narodowej. Był to już czas dominacji w endecji katolickich wartości społecznych, które szczególnie po ogłoszeniu encykliki *Quadragessimo anno* w 1931 r. z dodatkową siłą ogarniały coraz to szersze kręgi Polaków, stając się dla nich punktem odniesienia. Trzeba mocno podkreślić, że ci ideolodzy i myśliciele, którzy wkraczali na przeciwstawne drogi, nie uzyskiwali żadnych sukcesów, a wręcz przeciwnie byli konsekwentnie marginalizowani. Proces ten nabrał szczególnego nasilenia w schyłkowych latach życia Dmowskiego, kiedy to zaprzestał on już działalności publicystycznej oraz w okresie następnym. Tak więc doszło do ukonstytuowania się w Polsce nowej formacji ideowej, którą można by nazwać realistyczną, jeśli chodziłoby o zdobywanie rządu dusz. Natomiast bezsprzecznie nie spełniała ona jednak wymogów, jakie stawiała przed II Rzeczpospolitą bardzo niekorzystna dla niej sytuacja geopolityczna, tj. położenie kraju pomiędzy dwoma imperialistycznymi potęgami, które odmawiały jej prawa do samodzielnego istnienia. Sytuacja taka wymagała dążenia wszystkimi dostępnymi środkami do zbudowania mocnych pod względem materialnym podstaw państwa, które byłoby w stanie stać się centrum jakiejś formy federacji środkowo europejskiej, jak to sobie wyobrażali w swoich enuncjacjach w latach II wojny światowej rozmaici liderzy zarówno endecji jaki i grup narodowo-radykalnych. Takiemu wyzwaniu nie była w stanie wyjść naprzeciw gospodarczo-społeczna myśl „młodych" całego ówczesnego obozu narodowego. Ideolodzy pokroju Adama Doboszyńskiego oraz odbiorcy tworzonych przez nich koncepcji opierali swoje przekonania na podstawach oderwanych od ówczesnych warunków politycznych, a nawet i cywilizacyjnych. Sytuacja wymagała bowiem zbudowania wysoko zindustrializowanej, a nie drobno warsztatowej gospodarki, którą postulował autor trzykrotnie wznawianej i poczytnej przecież w latach 30. „Gospodarki narodowej". Polski „Wielkiej", ale także i w wymiarze materialnym, a nie tylko „duchowym". Polski zaludnionej przez dynamiczny element ludzki, którego jedną z podstawowych cech byłoby, jak to początkowo sugerował Dmowski, instynktowne „parcie do przodu" i dążenie do rozszerzania swoich wpływów, a nie ideał spokojnego trwania. Generalnie rzecz biorąc, formacja „młodych" – wyjątek stanowił może nieliczny stosunkowo krąg, skupiony w Falandze– nie spełniała takich warunków, nie realizując wielu sugestii zawartych we wczesnej myśli Dmowskiego i jego ówczesnych współpracowników. Dlatego dzisiaj można postawić pytanie: czy nie należy podjąć ich na nowo?

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/roman-dmowski-o-polakach-i-polsce-na-tle-sadow-o-innych-narodach/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć